



tekst

ANDRZEJ CAPIĘA

redaktor wydania

Kończy się wizyta cudownego wizerunku Jasnogórskiej Pani w sandomierskiej diecezji. W ciągu roku Maryja nawiedziła 240 parafii. W każdej witały ją tłumy wiernych, nierzadko z kwiatami, w ludowych strojach oraz obowiązkowo z orkiestrą. Swoją roczną wędrówkę po diecezji Matka Boża zakończy 12 września w Sandomierzu, gdzie zostanie z honorami pożegnana na placu Papieskim. Następnie podąży do parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Piotrkowie Trybunalskim, która jako pierwsza przyjmie Maryję na łódzkiej ziemi.

Nizańskie święto chleba

Honorowi obywatele w sutannach

Nizańskie Święto Chleba **było okazją do przyznania tytułów honorowego obywatela Niska.**

Otrzymali je: ks. prof. dr hab. Marian Wolicki, dziekan Wydziału Zamiejscowego KUL w Stalowej Woli, ks. dr Marian Balicki, były proboszcz parafii św. Józefa w Nisku (obecnie św. Florian w Stalowej Woli) oraz Tadeusz Dziewa, skarbnik gminy Nisko.

Tak jak wyższa uczelnia nadaje honorowe doktoraty – powiedział w imieniu wyróżnionych ks. prof. Marian Wolicki – tak dla miasta i gminy najwyższym odznaczeniem jest honorowe obywatelstwo. Działając na ich rzecz, nikt z nas nie myślał



Honorowi obywatele Niska: Tadeusz Dziewa oraz księży Marian Balicki (z lewej) i Marian Wolicki

o żadnych zaszczytach, a motywem naszej pracy była tylko chęć przysporzenia im dobra.

Rada Miasta i Gminy Nisko zdecydowała także o nadaniu jedenastu osobom odznaki „Za zasługi dla Gminy i Miasta Nisko”. Otrzymali je: Władysław Bis, Mariusz Janeczko, Wiesław Kaczor, Franciszek Kara, Wiesław Kieżun, Władysław Kowal, Bogusław Pelc, Stanisław Piędel, Jan Surma, Irena Zybura i pośmiertnie ks. Mieczysław Porawski.

Msza św., połączona z poświęceniem chleba, którą odprawił proboszcz parafii św. Józefa w Nisku ks. Franciszek Greła, zapoczątkowała

z kolei oficjalne obchody Święta Chleba. Ich program był bogaty zarówno pod względem artystycznym, jak i sportowym. Rozegrano turniej piłki nożnej, w którym uczestniczyli policjanci, wojskowi, nauczyciele, przedsiębiorcy i samorządowcy, oraz mecz pomiędzy juniorami z Gródka na Ukrainie i Niska. Na estradzie zaprezentowali się m.in. ZPiT „Raclawice”, Dziewczęca Orkiestra Dęta z WDK w Rzeszowie oraz „Śląskie Bajery”. Gwiazdą wieczoru był zespół IRA. **ac**

Spotkanie katechetów z bp. Nitkiewiczem

W trosce o powołania



Biskup Krzysztof Nitkiewicz wręczył tytuły „Katecheta Roku”

Ponad 400 katechetów wzięło udział w spotkaniu z bp. Krzysztofem Nitkiewiczem, które odbyło się w sobotę 29 sierpnia w Sandomierzu.

Myślą przewodnią katechetycznego sympozjum było przedstawienie głównych spraw organizacyjnych związanych z nowym rokiem szkolnym oraz sprawa troski o powołania kapłańskie. – Rok Kapłański, który przeżywamy, dotyczy nie tylko księży, ale całego Kościoła. Kapłani, sprawujący różne funkcje w Kościele, bardzo potrzebują wsparcia świeckich, siostr zakonnych, bowiem wszyscy należymy do jednego Kościoła – podkreślił bp Krzysztof Nitkiewicz we wstępie do referatu przedstawiającego zagadnienie troski o powołania kapłańskie, który w auli Domu Katolickiego wygłosił ks. Aleksander Radecki,

ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Dyrektor wydziału katechetycznego ks. Jerzy Dąbek przedstawił sprawy organizacyjne związane z nowym rokiem szkolnym oraz poinformował o nowym miejscu biura wydziału, które obecnie znajduje się w Sali Malinowej w Domu Katolickim. Bp Nitkiewicz wręczył również trzy tytuły Katechetom Roku 2008/2009: Grażynie Ufniarz (par. Annapol), Urszuli Sroce (par. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sandomierzu) oraz Wiesławie Piątek (par. Gorzyce), które zostały przyznane przez zespół laureatów poprzedniej edycji konkursu. Spotkanie w Domu Katolickim poprzedziła Msza św. z udziałem katechetów duchownych i świeckich, sprawowana pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Nitkiewicza w bazylice katedralnej. **■**

Powrót osób bezdomnych

SANDOMIERZ. Caritas Diecezji Sandomierskiej, w ramach środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, otrzymała dotację na przeprowadzenie projektu „Powrót osób bezdomnych do społeczności – edycja 2009”. W ramach projektu planowane jest podniesienie standardu Schroniska dla bezdomnych mężczyzn w Sandomierzu. Podjęte zostaną także działania aktywizacyjne w środowisku osób bezdomnych – 6 z nich ukończy kurs „Technolog robót wykończeniowych w budownictwie”. Projekt kładzie również nacisk na działania

prowadzące do reintegracji społecznej i zawodowej bezdomnych. Wykorzystany zostanie indywidualny program wychodzenia z bezdomności. Uczestnicy będą brali udział w zajęciach z zakresu edukacji zawodowej i społecznej. „Powrót osób bezdomnych do społeczności” jest działaniem innowacyjnym na terenie Sandomierza. Zmierza do zaangażowania ich w aktywne działania, m.in. do samozatrudnienia, a przede wszystkim do zmiany wizerunku bezdomnych i umożliwienia im powrotu do społeczności lokalnej. **ts**



Schronisko dla bezdomnych przy ul. Trześcińskiej

Kardynał Sandri w Sandomierzu

DIECEZJA. Od 12 do 14 września br. kardynał Leonardo Sandri, prefekt Kongregacji ds. Kościołów wschodnich złoży wizytę w diecezji sandomierskiej. W niedzielę 13 września o godz. 10.30 kardynał dokona konsekracji kościoła pw.

Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu Świętokrzyskim, a o godzinie 18.00 będzie uczestniczył w ingresie ordynariusza diecezji sandomierskiej bp. Krzysztofa Nitkiewicza do bazyliki konkatedralnej w Stalowej Woli. **ms**

Rekolekcje kapłańskie

DIECEZJA. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zaprasza księży do wzięcia udziału w ogólnopolskich rekolekcjach kapłańskich z udziałem bp. Henryka Tomasika, a prowadzonych przez ks. kan. Juliana Brzeźnickiego, wieloletniego asystenta KSM diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Zaproszenie skierowane jest do księży zainteresowanych stowarzyszeniem oraz do kapłanów pełniących funkcje asystentów oddziałów i kół KSM.

Rekolekcje odbędą się od 12 do 15 października 2009 r. w Domu Rekolekcyjnym w Żdżarach koło Nowego Miasta nad Pilicą w diecezji łowickiej. Rekolekcje rozpoczną się o godz. 17.45, a zakończą o godz. 13.00 w dniu wyjazdu. Bliższe informacje i zgłoszenia: Biuro Prezydium Krajowej Rady KSM, ul. Miodowa 17/19, 00-246 Warszawa, tel. 022 531 72 09, e-mail: biuro@pkr.ksm.org.pl, www.ksm.org.pl. **ac**

I Letni Triathlon



Na najwyższym stopniu podium Dariusz Czerwiński z Sandomierza, który triumfował w kategorii wiekowej od 36 do 45 lat

KOPRZYWNICA, SANDOMIERZ.

Agata Kiliańska wśród kobiet oraz Bartłomiej Łabudzki wśród mężczyzn triumfowali w kategorii najlepszych sandomierzan podczas I Letniego Triathlonu Ziemi Sandomierskiej, który 22 sierpnia, rozegrano w Koprzywnicy i Sandomierzu. Pierwszą część zawodów, czyli pływanie, przeprowadzono na zalewie w Koprzywnicy. Wszyscy zawodnicy ruszyli potem na trasę rowerową do Sandomierza. Na zakończenie rywalizacji odbyły się biegi na trasie wokół Starego Miasta. Podczas tych zawodów o Mistrzostwo Polski

w Letnim Triathlonie rywalizowali także medycy. Wśród lekarzy w swoich kategoriach wiekowych najlepiej wypadli: Agnieszka Bolesta – Warszawa, Mirosława Przyłuska – Szczecin, Daniel Mazur – Bochnia, Piotr Kalinowski – Włocławek, Jan Plaskacz – Rzeszów. W rywalizacji Otwartych Letnich Mistrzostw Ziemi Sandomierskiej w swoich kategoriach wiekowych triumfowali: Agata Kiliańska – Sandomierz, Agnieszka Lachowska – Sandomierz, Paweł Wilk – Stalowa Wola, Dariusz Czerwiński – Sandomierz, Krzysztof Polak – Stalowa Wola. **gan**

Wózek z pomocą

STALOWA WOLA. Polski Komitet Pomocy Społecznej w Stalowej Woli otrzymał w darze wózek widłowy do przenoszenia żywności z TIR-ów do magazynu. Od zawsze był problem z rozładunkiem transportów. Trzeba było pożyczać wózek widłowy, a to nie było łatwe, bo firmy musiały na cały dzień kierować wózek podnośnikowy wraz z pracownikiem. A kiedy TIR przyjeżdżał po południu do magazynu PKPS, kierowca musiał czekać do następnego dnia, aż zostanie sprowadzony wózek. Spółka Budo-Trans, należąca do Elektrowni Stalowa Wola, przekazała wolontariuszom używany, ale wyremontowany gruntownie wózek widłowy. Ryszard Drobny, prezes Budo-Transu, wręczył przewodniczącemu PKPS Kazimierzowi Wojasowi dokumenty poświadczające darowiznę. Budo-Trans ma dla niego wybudować garaż. **rd**



Kazimierz Wojas oficjalnie odbiera dokumentację wózka od Ryszarda Drobrego, prezesa Budo-Trans

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

**BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI**

biskup senior

Zwierzała sół

To nie jest chrześcijaństwo żywe, jeśli wczoraj czy dziś ustami czy czynem nie wyznajemy Jezusa Chrystusa wobec bliskich, innych ludzi, wobec Ojczyzny, wobec ludzkości – używając wielkich słów.

Czemu ziemia cuchnie? Czemu ta polska ziemia, która szczyści się Jezusem Chrystusem i Matką Jezusową, ma tylu pijaków, taka rozpusta jest, narkomanów tylu, czemu młodzież się degeneruje, czemu? Bo tacy są chrześcijanie. Często jesteście solą zwietrzałą i światłem zagasłym. Jesteście ślepi, głusi i niemi.

Stań! pośród nas Chrystus, ceśmy to jak największy skarb. Ceśmy w ten sposób, że jak zobaczycie księdza, to go szarpacie za szaty, mówicie: Księżo, jestem grzesznik, w imię Jezusa Chrystusa niech mi ksiądz grzechy odpuści, żebym mógł zbliżyć się do Eucharystii, by przyjąć Ciało Boga Żywego. Żebym mógł mieć uszy otwarte, żebym słyszał, co Bóg mówi, a nie wszyscy inni, którzy chcą mieć rację i mówią, i wciąż tak mówią, że nam już uszy puchną.

Chcę słyszeć Twój głos Boże, który by przyszedł do samego wnętrza mojej duszy. Tak żeby było! I żebym ja później mógł dać świadectwo i wyznać, wyznać tego Boga, dla którego tylu ludzi oddaje siebie bez reszty, a nawet tylu ludzi umiera, bo tak tego Boga miłują, bo dał im łaskę słuchania Jego głosu i odkrywania Go w Przenajświętszej Hostii. W każdej chwili bowiem trzeba zaczynać być chrześcijaninem. ■



ZDJEŃCIE ANDRZEJ CAPIGA

Otworzyć swoje serca i domy

Rodzina zastępcza

W 94 rodzinach zastępczych, jakie istnieją w stalowowolskim powiecie, przebywa obecnie 117 dzieci. **Na swój prawdziwy dom czeka zaś jeszcze 83 podopiecznych w dwóch domach dziecka w Stalowej Woli.**

Rodziny zastępcze mają długie tradycje, jednak szerzej rozwinęły się dopiero pod koniec XVI wieku. Przyczynił się do tego francuski duchowny św. Wincenty à Paulo, który w celu zmniejszenia śmiertelności dzieci przebywających w sierocińcach umieszczał je u kobiet na wsi. Próba wypadła korzystnie. Z biegiem lat ta forma opieki nad dziećmi upowszechniła się i nabrała charakteru świeckiego. W Polsce rodziny zastępcze jako forma opieki rozwinęły się dopiero w latach międzywojennych i aż do czasów obecnych nie były zbyt popularne.

Dziś, niestety, w powiecie stalowowolskim, podobnie jak w całym kraju, chętnych do założenia zastępczej rodziny nadal jest jak na lekarstwo.

– Rocznie zainteresowanie tym problemem w naszym powiecie – podkreśla z troską Anita Działak, kierownik Działu Pracy Socjalnej Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Stalowej Woli – wyrażają najwyżej dwie, trzy osoby! W tej sytuacji najmłodsze dzieci nadal zmuszeni jesteśmy umieszczać w domach dziecka. Nierzadką praktyką jest także poszukiwanie

miejsca w placówkach poza terenem naszego powiatu. Stąd inicjatywa stalowowolskiego starosty Wiesława Siembidy oraz PCPR, którzy 23 sierpnia zorganizowali w Spółdzielczym Domu Kultury w Stalowej Woli Wielki Piknik Rodzinny, który przebiegał pod hasłem: „Otworzyć swoje serca i domy”. Zasadniczym celem pikniku była promocja tej właśnie formy zastępczej opieki. Na miejscu do dyspozycji zainteresowanych byli doświadczeni opiekunowie socjalni, psychologowie oraz pedagodzy. Zjawili się też licznie, mimo deszczowej pogody, rodzice zastępczy ze swoimi pociechami. Dla dzieci na scenie

Na pikniku dzieci były w centrum zainteresowania wszystkich dorosłych

SDK prezentowali się iluzjoniści, zespoły taneczne, były gry i zabawy oraz mnóstwo łakoci.

– Wielki Piknik Rodzinny – dodała pani Anita – adresowany jest do wszystkich rodzin zastępczych z powiatu stalowowolskiego jako wyraz uznania dla wkładu pracy i wysiłku w wypełnianiu powierzonych im obowiązków. Równie ważnym jego adresatem są także mieszkańcy tego powiatu, spośród których pragniemy pozyskać kandydatów na rodziców zastępczych. Pani Karolina z mężem Bogdanem pojawili się na pikniku z kilkuletnim synem Tomkiem.

– Na adopcję – zwierzyła się pani Karolina – zdecydowaliśmy się, gdyż sami nie mogliśmy mieć dzieci. Decyzja ta dojrzała w nas długo i nie była łatwa, ale teraz niczego nie żałujemy. Są oczywiście problemy, ale przecież to codzienność w każdej normalnej rodzinie.

Obecny na pikniku Wiesław Siembida zaznaczył, iż impreza ta to część Powiatowego Programu Pomocy Dziecku i Rodzinie, który jest rozpisany na lata 2006–2015.

– Również w naszej strategii dotyczącej rozwiązywania problemów społecznych – dodał starosta – zapisaliśmy, że jednym z jej celów jest propagowanie zastępczego rodzicielstwa, jako skutecznego sposobu zapewnienia opieki dzieciom pozbawionym pieczy rodziców oraz propagowanie rodzinnych form opieki nad dzieckiem.

Mimo iż tym razem nikt z przybyłych na piknik nie zdecydował się na założenie rodziny zastępczej, cel został osiągnięty, gdyż o problemie porzuconych dzieci stało się nagle głośno.

Andrzej Capiga





ZDJĘCIA MARCIN RADZIMOWSKI

Wojenne „pamiętki”

Nasza ziemia wybuchowa

Bomby, miny zalegają w ziemi od dziesiątków lat, ale wystarczy nawet niezbyt silne uderzenie i...



Choć od wybuchu II wojny światowej minęło 70 lat, ziemia wciąż kryje ogromne ilości zabójczych „pamiętek”. Tylko w tym roku na Podkarpaciu znaleziono już 135 tys. niewybuchów! Najwięcej żelastwa jest tam, gdzie toczono największe walki – Dukla, Przemyśl, ale też okolice Tarnobrzega i Niska.

Dwa, trzy metry pod powierzchnią ziemi, a czasem tylko kilkadziesiąt centymetrów. Skorodowane, ale wciąż bardzo niebezpieczne. Niekiedy wystarczy nawet niezbyt silne uderzenie, żeby zadziały. Jak mówią rzeszowscy saperzy, po kilkudziesięciu latach od zakończenia wojny, w Polsce jest znacznie więcej

niewybuchów niż w Kosowie bezpośrednio po wojnie.

Na Podkarpaciu działają dwa patrole rozminowania, które oczyszczają teren całego województwa i trzech powiatów Małopolski. Tylko w 2009 r. odnotowano już 360 zgłoszeń. A warto pamiętać, że zimą prawie nie ma wyjazdów.

Pocisk w drzewie

Najwięcej zgłoszeń patrole saperskie przyjmują wiosną i jesienią, kiedy jest okres wzmożonych prac polowych i budowlanych – wyjaśnia kapitan Konrad Radzik, rzecznik prasowy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie. – Zazwyczaj niewybuchy znajdowane są w ziemi, ale zdarza się też, że pocisk tkwi w ścianie budynku lub wbity w drzewo – dodaje.

Znajduje się bardzo różne żelastwo. Są niewielkie pociski, ale bywają też bomby lotnicze, ważące, bagatela, 500 kg! Niebezpieczny złom jest „międzynarodowy” – dużo jest pocisków wystrzelonych przez żołnierzy III Rzeszy, ale wcale nie mniej amunicji radzieckiej i polskiej.

Ostatnio w Tarnobrzegu operator koparki, pogłębiającej kanał wodny, natrafił właśnie na polskie pociski. 7 równo ułożonych niewybuchów leżało w ziemi ponad 60 lat



– przypuszczalnie to był miniskład artyleryjski. Ziemia w okolicy Tarnobrzega jest zresztą dość mocno naszpikowana pociskami, największe skupisko żelastwa jest w okolicy Grębowa. Tam w lesie składowano niewybuchy znalezione bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej.

Z I wojny też są

– W naszym województwie najwięcej niewybuchów pochodzących z czasów II wojny światowej odkrywanych jest w rejonie Przełęczy Dukielskiej i okolicach Przemyśla, gdzie toczyły się największe walki i gdzie przebiegała Linia Mołotowa – dodaje kpt. Radzik. – Sporo zgłoszeń jest także z Tarnobrzega i okolic oraz z Niska i powiatu niżańskiego.

Co ciekawe, ziemia w naszym regionie kryje też niewybuchy z czasów I wojny światowej. Jest ich jednak nieporównywalnie mniej niż tych z lat 40. ubiegłego wieku. I będą jeszcze bardzo długo, według szacunków ekspertów, oczyszczanie naszego kraju potrwa jeszcze 200 lat.

– Na przestrzeni ostatnich lat liczba neutralizowanej amunicji nie spada. A to świadczy niezbitnie o tym, że ziemia kryje jeszcze wiele „pamiętek” z czasów wojny – mówi kpt. Konrad Radzik, rzecznik prasowy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie.

Wciąż bardzo groźne

Saperzy przestrzegają: z niewybuchami nie ma żartów. Bo choć zarzewia, to w wielu przypadkach pociski wciąż są sprawne technicznie, z zapalnikami i materiałami wybuchowymi w środku. Bo niewybuchy to wszystko to, co zostało wystrzelone, ale nie eksplodowało.

– W każdym przypadku znalezienia pocisku należy poinformować policję albo straż miejską. Nie wolno dotykać, przenosić,

Kilka miesięcy temu w centrum Tarnobrzega operator koparki, pracującej na budowie sklepu, wykopał pocisk artyleryjski
PO LEWEJ: O każdym takim znalezisku należy natychmiast powiadomić policję lub straż miejską
PONIŻEJ: Po znalezieniu niewybuchu saperzy sprawdzają wykrywaczem metali pobliski teren. Często zdarza się, że znaleziony pocisk jest częścią większego arsenału

czy rozbrajać – przestrzega kpt. Radzik, niegdyś szefujący patrolowi saperskiemu w rzeszowskich „Szarotkach”.

Nie wszyscy mają świadomość zagrożenia. Zdarzało się, że rolnik wykopał w polu niewybuch i... przywiózł wozem na komendę policji. Niecałe dwa lata temu pod Nową Dębą w eksplozji pocisku (choć co prawda nie z czasów wojny lecz przyniesionego z pobliskiego poligonu) zginęło dwóch młodych mężczyzn. Bracia na pile przecinali nabój, aby po jego opróżnieniu sprzedać skorupę na złom. Zginęli obaj, a wartość żelastwa, które próbowali pozyskać, wyceniono na niecałe 6 złotych.

Marcin Radzimowski

Niewybuchy na Podkarpaciu odnalezione w 2009 r.

■ miny przeciwczołgowe i przeciwpiechotne	– 46
■ bomby lotnicze	– 159
■ pociski artyleryjskie i moździerzowe	– 905
■ granaty ręczne i artyleryjskie	– 116
■ inna amunicja, w tym strzelecka	– 12 200

Komentarz **tygodnia**

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Same niewiadome

W sierpniu minister skarbu Aleksander Grad przedstawił listę kilkudziesięciu dużych przedsiębiorstw przeznaczonych do szybkiej prywatyzacji. Jako jedyna spółka z naszego regionu znalazła się na rządowej liście Huta „Stalowa Wola”.

Część byłych i obecnych pracowników HSW uważa, że proces oddania spółki w ręce inwestora branżowego jest ostatnią deską ratunku dla HSW, nękanej od lat problemami produkcyjnymi i społecznymi. Są jednak i tacy, którzy uważają, że prywatyzacja może stać się dla Huty kamieniem młyńskim u szyi i ostatecznie ją pogрузić. Trudno jest dzisiaj wydawać wyroki, choć jedno wydaje się pewne – u wielu osób, które pamiętają lata 90. ubiegłego wieku, słowo „prywatyzacja” wywołuje bardzo złe skojarzenia. Jest bowiem synonimem ciemnych, zakulisowych machinacji finansowych, które w tamtym czasie doprowadziły do bankructwa wiele niezłe prosperujących już na wolnym rynku przedsiębiorstw.

Najbardziej znanym w tej części Podkarpacia przykładem fatalnych skutków przekształceń własnościowych był los Zakładów Mięśnych SA w Nisku. W połowie poprzedniej dekady zostały one siłą włączone do jednego z narodowych funduszy inwestycyjnych, a później sprzedane znanemu w kraju hochsztaplerowi, bohaterowi afery FOZZ. (Dla przypomnienia – NFI powstały w ramach Programu Powszechnej Prywatyzacji, którego autorami byli czołowi gdańscy liberałowie). W krótkim czasie zakłady mięsne w Nisku, z powodzeniem eksportujące wcześniej swoje wyroby do USA i krajów WNP oraz słusznie uważane za lidera na lokalnym rynku mięsnym, przestały istnieć. Dla dawnego kierownictwa ZMs, a przede wszystkim dla setek pracowników oraz współpracujących z nizańskimi zakładami hodowców i kooperantów, było to wydarzenie bez precedensu w historii gospodarczej regionu. Firma, która zdobyła w ciągu roku chyba wszystkie prestiżowe nagrody w dziedzinie przetwórstwa (w tym tytuł „Teraz Polska”), została po prostu zlikwidowana i rozkradziona. Później w Nisku, Stalowej Woli i Warszawie toczyły się sprawy sądowe, ale wyroki nie przywróciły już życia w zakładach mięsnych. Ich z roku na rok postępująca ruina stała się dla mieszkańców Niska „żywym przykładem” skutków procesów prywatyzacyjnych, które miały w założeniu bardzo szlachetny cel – dać Polakom do rąk część państwowego majątku.

Nie przypomniałem losu nizańskich zakładów mięsnych, aby broń Boże straszyc Czytelników skutkami nieudanej prywatyzacji HSW. Może w Stalowej Woli wszystko ułoży się dobrze – właściciel zainwestuje w spółkę tak potrzebny jej kapitał, wdrożone zostaną nowe technologie, ludzie wrócą po przymusowych urlopowach do swoich miejsc pracy. Takiego właśnie scenariusza oczekuje całe miasto. Ale ja niemal codziennie mijam to, co pozostało w Nisku z dawnych zakładów mięsnych. I codziennie się zastanawiam, jak mogło dojść do tej katastrofy. I dalej niewiele rozumiem...



Ks. Marek Bieniasz przy organach, na których 55 lat przygrywał Józef Michalczyk

ANDRZEJ CARPIGA

Dla muzyki rzucił wyuczony zawód

Pół wieku na organach

55 lat przygrywał na ukochanych organach podczas rozmaitych kościelnych uroczystości.

Teraz parafianie nie wyobrażają sobie, że ktoś inny mógłby go zastąpić.

w Państwowej Szkole Metalowej w Kielcach. Tam sierotą zaopiekowali się bracia salezianie. Dzięki temu szczęśliwemu, jak się później okazało, zrządzeniu losu był aktywnym uczestnikiem różnorodnych kościelnych uroczystości i wówczas zrodziła się jego miłość do gry na fortepianie. W konsekwencji zauroczenia muzyką, po ukończeniu w 1952 roku szkoły metalowej, nie podjął pracy w wyuczonym zawodzie, ale rozpoczął naukę gry na organach u organisty Józefa Sajdy w Łagowie.

– W 1954 roku – opowiada proboszcz parafii św. Stanisława BM w Piórkowie ks. Marek Bieniasz – probostwo w Piórkowie objął ks. Jan Molga. On właśnie zatrudnił Józefa Michalczyka na stanowisku organisty. Pełniąc swoje obowiązki, doskonalił jednocześnie naukę śpiewu i gry na ukochanych organach w kurii diecezjalnej w Sandomierzu. Z parafią w Piórkowie Józef Michalczyk złączył swoje prywatne i zawodowe życie, służąc Bogu i ludziom przez ponad pół wieku. **ac**

Na pogrzeb Józefa Michalczyka do parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Piórkowie przyjechała rodzina, licznie także zjawili się mieszkańcy. Mszę św. odprawiało sześciu księży.

Józef Michalczyk urodził się 15 stycznia 1934 roku we wsi Bardo w parafii Łagów (obecnie diecezja sandomierska). Podczas II wojny światowej, gdy miał zaledwie 10 lat, stracił rodziców. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Łagowie. Po jej ukończeniu Józef Michalczyk kontynuował naukę

Kalendarium Nawiedzenia

DEKANAT SANDOMIERZ (cd.)

6 września – klasztor siostr klarysek w Sandomierzu; **7 września** – parafia pw. Narodzenia NMP w Sandomierzu; **8 września** – kościół św. Jakuba w Sandomierzu (ojcowie dominikanie) – osoby życia konsekrowanego; **9 września** – kościół pw. Świętego Ducha w Sandomierzu – służba zdrowia, policja, wojsko, straż miejska i straż pożarna; **10 września** – katedra – służba liturgiczna, ruchy, stowarzyszenia katolickie, grupy modlitewne; **11 września** – katedra; **12 września** – zakończenie Nawiedzenia.

Rok z Maryją

**KOŃCZY SIĘ
PEREGRYNACJA**

Matki Bożej
Częstochowskiej
w Jej Świętym
Wizerunku
Nawiedzenia
po parafiach
sandomierskiej
diecezji.

**W ciągu
roku Maryja
nawiedziła
240 wspólnot.**



KS. MICHAŁ SZAWAN

tekst

ANDRZEJ CAPIGA

acapiga@goscniedzielny.pl

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

Cudowny Wizerunek przyjęty ponadto domy zakonne, kaplica KUL w Stalowej Woli, WSD w Sandomierzu, kościoły rektoralne, Ośrodek „Źródło” w Rytwianach, a także Dom Księżki Emerytów. W trakcie trwania nawiedzenia obraz w okresie od 13 grudnia 2008 r. do 6 marca 2009 r. został poddany niezbędnej konserwacji.

Wierni sandomierskiej diecezji, z ówczesnym ordynariuszem Andrzejem Dzięgą na czele, przywitali Jasnogórską Panią 13 września 2008 roku na Świętym Krzyżu. Powitalną Mszę św. przy połowym ołtarzu sprawowało 30 biskupów i 180 księży, a przewodniczył jej kard. Franciszek Macharski. W homilii metropolita katowicki abp Damian Zimoń podkreślił, iż czas Nawiedzenia będzie „wielką ewangelizacją Kościoła sandomierskiego”.

I tak też było. Ikona Matki Bożej Częstochowskiej przebywała na Świętym Krzyżu przez trzy dni. Stąd została przekazana do parafii w Rakowie, rozpoczynając w ten sposób ewangelizacyjną wędrówkę po całej diecezji. W każdej parafii Jasnogórską Panią witały tłumy wiernych, nierzadko z kwiatami, ubranych w ludowe stroje oraz obowiązkowo z orkiestrą. Były Msze św., nocne czuwania oraz indywidualne modlitwy, w których ludzie zanosili przed oblicze Maryi swoje prośby i podziękowania. Modlono się o zdrowie swoje i bliskich, za zmarłych, o wyniesienie Jana Pawła II na ołtarze, za ludzi bez pracy i uzależnionych od alkoholu. Dziękowano za wszystkie łaski otrzymane za Jej wstawiennictwem.

Podczas peregrynacji obrazu Czarnej Madonny wierni podejmowali także materialne, nieraz bardzo poważne zobowiązania. W parafii Matki



**Święty Krzyż.
Matka Boża
Częstochowska
w procesji
do ołtarza
połowego**

**OBOK:
Sandomierz.
Obraz
przyjmowały
również domy
zakonne,
w tym siostry ze
Zgromadzenia
Córek
św. Franciszka
Serafickiego**

S. MICHAELA TOKARSKA



FIRMA DIGIFOTO



ANDRZEJ CAPIGA

Zbelutka. Wśród niosących obraz Matki Bożej Częstochowskiej zawsze była również młodzież



FIRMA DIGIFOTO



Bożej Królowej Polski w Nowosielcu na przykład oddano do użytku okazały kościół. – Jest to wotum mieszkańców dla Matki Bożej – powiedział ks. Kazimierz Partyka – która przez pół wieku patronowała tejże parafii, opiekowała się nią, królowała w rodzinach, sercach i umysłach mieszkańców. Podobnie było w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie w parafii Najświętszej Maryi Panny Saletyńskiej odnowiono kaplicę ku czci patronki parafii.

Szczególnie zaangażowanie mieszkańców widoczne było w parafiach noszących wezwanie Matki Bożej Częstochowskiej (jest ich siedem). Liczący prawie pięćdziesiąt osób Społeczny Komitet Budowy Kościoła w Lipie, na którego czele stanęli księża Stanisław Mroczek i Władysław Kozak, potrafił tak zmobilizować wiernych, iż Matka Boża Częstochowska została z honorami, tuż przed nawiedzeniem parafii, przeniesiona do nowej świątyni. Również księża sercanie i wierni z parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Chmielowie, pragnąc godnie przyjąć Czarną Madonnę, przeprowadzili remont kościoła.

Bidziny. Parafianie wraz z ks. proboszczem Józefem Gutem przygotowali dla Maryi na zewnątrz świątyni specjalną kapliczkę oraz polowy ołtarz
POWYŻEJ: Stalowa Wola. W parafii pw. Opatrzności Bożej obraz powitały dzieci z Białej Armii
OBOK: Ostrowiec Świętokrzyski. W każdej parafii tłumy wiernych witały Matkę Bożą

Swoją roczną wędrówkę po diecezji Matka Boża zakończy 12 września w Sandomierzu, gdzie zostanie z honorami pożegnana na placu Papieskim. – Pożegnanie obrazu rozpocznie się o godz. 8.30 w bazylice katedralnej odśpiewaniem godzinek – informuje ks. Dariusz Sidor, odpowiedzialny za część liturgiczną uroczystości. – Około godz. 9.15 obraz procesyjnie zostanie przeniesiony na plac Papieski, gdzie o godz. 10.00 rozpocznie się Msza św. Przekazanie Świętego Wizerunku wiernym archidiecezji łódzkiej i jego pożegnanie przewidziane jest ok. godz. 12. Obraz w samochodzie-kaplicy podąży do parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Piotrkowie Trybunalskim, która jako pierwsza przyjmie Maryję na łódzkiej ziemi.

KS. MICHAŁ SZAWAN



W przygotowanie uroczystości aktywnie włączyły się sandomierski Urząd Miasta, policja, straż pożarna, a nawet wojsko. – Będziemy zabezpieczać uczestników zakończenia Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej we współpracy z sandomierską Strażą Miejską – mówi st. sierż. Lucyna Dudek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Sandomierzu. Moc pracy czeka urzędników miejskich oraz podległych urzędowi miasta placówek, m.in. Sandomierskie Centrum Kultury. Miasto zobowiązało się

bowiem do zapewnienia nagłośnienia na placu celebry, ustawienia zwyżek na potrzeby mediów, ustawienia ołtarza, przygotowania polowej zakrystii oraz podestu dla chóru. – Naszym obowiązkiem jest również zapewnienie opieki medycznej, którą zlecieliśmy Grupie Ratownictwa PCK – informują pracownicy Biura Promocji Urzędu Miasta. Nad porządkiem oraz kierowaniem samochodów na wyznaczone specjalnie parkingi będą czuwać strażnicy miejscy wraz z policją. ■



„Nas troje i więcej”

Bezcenna inwestycja w przyszłość

Rabaty na zakupy w wybranych sklepach, bezpłatne wejściówki do muzeum, na koncerty, zniżki na pływalnię – **to tylko część przywilejów, jakie otrzymały rodziny wielodzietne** oraz zastępcze z Sandomierza, które zdecydowały się przystąpić do akcji „Nas troje i więcej”.

Program „Nas troje i więcej” przeznaczony jest dla rodzin wielodzietnych i zastępczych. Jedynym warunkiem do posiadania co najmniej trójki dzieci oraz zameldowanie w Sandomierzu. Do akcji mogą przystąpić wszystkie rodziny bez względu na kryterium dochodowe. – Wdrażany program nie zawiera tradycyjnej formy materialnej pomocy dla rodzin wielodzietnych, ale wspiera wychowanie dzieci i młodzieży, poprzez zapewnienie zwiększonego dostępu do kultury i sportu. Jest to inwestycja w przyszłość – wyjaśnia Halina Komenda, dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Sandomierzu. – Trójka dzieci to niesamowity wydatek. Trzeba bardzo dokładnie obejrzeć każdą złotówkę z dwóch stron, zanim się ją wyda – mówi Marta Statuch. – Do tej pory rzadko korzystaliśmy z oferty kulturalnej lub sportowej. Mam nadzieję, że teraz

Burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski wraz z dyrektorem sandomierskiego OPS, Haliną Komendą, wręczają specjalne karnety rodzinie Libickich
PONIŻEJ: Wojciech Libicki ze swoim najmłodszym maleństwem

to się zmieni. – Wyjście na basen jest dość kosztowne – wtóruje jej Wojciech Libicki. – Aby wejść całą rodziną na pływalnię, trzeba wydać ok. 30–40 zł. Przy zniżce wydamy połowę tej sumy. Nasze dzieci będą więc korzystać z basenu znacznie częściej.

Inauguracja programu „Nas troje i więcej” odbyła się 24 sierpnia br. w sandomierskim magistracie. Burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski wraz z dyrektorem Ośrodka Pomocy Społecznej Haliną Komendą, wręczyli pierwszym pięciu rodzinom specjalne karnety, uprawniające do zniżek. Tym samym Sandomierz dołączył do nielicznych miast w Polsce, biorących udział w programie. – Zdecydowaliśmy się uczestniczyć w tej szlachetnej akcji, ponieważ nasze miasto jest zainteresowane, aby w Sandomierzu przybywało dzieci – przekonuje burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski.

Sandomierz jest trzecim miastem w kraju, które przystąpiło do akcji. Program „Nas troje i więcej” wprowadziły już Tychy i Grodzisk Mazowiecki. Obecnie, poza Sandomierzem, program wdraża także Wrocław. Do uczestnictwa w programie „Nas troje i więcej” w Sandomierzu zgłosiło się na razie 17 rodzin, łącznie – 74 osoby. Lista rodzin, które chcą korzystać z dobrodziejstw uczestnictwa w akcji, a także firm i instytucji, zainteresowanych udziałem w programie, jest wciąż otwarta. Wystarczy tylko zgłosić się do siedziby Ośrodka Pomocy Społecznej przy ulicy Słowackiego 17a w Sandomierzu. – Poprzez udział w tym programie chcemy kształtować pozytywny wizerunek rodzin wielodzietnych. Warto pokazać naszemu społeczeństwu, że posiadanie licznych potomstwa, to nie patologia, ale powód do dumy – tłumaczy dyrektor Halina Komenda z sandomierskiego OPS. **Andrzej Gajewski**

Karnety uprawniają do:

- bezpłatnego wejścia na wystawy stałe i czasowe w zamku i ratuszu;
 - zniżek za korzystanie z pływalni MOSiR przy ulicy Zielnej;
 - nieodpłatnego korzystania z zajęć muzycznych w CKiR przy ulicy Portowej;
 - bezpłatnego zwiedzania Zbrojowni Rycerskiej;
 - bezpłatnego zwiedzania Muzeum Diecezjalnego;
 - ulgowych rejsów po Wiśle z 40-procentową zniżką na statkach kpt. Tadeusza Prokopa;
 - zniżek za zakup wiązanek w kwiaciarniach „Kalinka” i „Sonia”;
 - zniżek przy zakupie odzieży młodzieżowej w sklepie „CRON-X”;
 - rabatu na usługi fryzjerskie w zakładzie „Agnieszka”;
 - bezpłatnego udziału w imprezach statutowych organizowanych przez PTTK;
 - bezpłatnego dla dzieci oraz ulgowego dla dorosłych zwiedzania Podziemnej Trasy Turystycznej i Bramy Opatowskiej;
 - bezpłatnego korzystania z poradnictwa w Punkcie Interwencji Kryzysowej przy ulicy Słowackiego 15.
- Instytucje oraz firmy, które chcą wziąć udział w programie, mogą zgłaszać się do OPS w Sandomierzu.

